

Sw. Hej!

Sw. ten jadąc do Ameryki—chciał w Przeciszowie wysiąść, ale mu tam nie pozwolono, zmuszono go, aby do Oświęcimia jechał, tam go zandarmi czy policjanci gwałtem zaprowadzili do agencji, każdy z wychodźców musiał pokazać ile ma pieniędzy, bo powiedziano, że inaczej nie pojedzie. W Hamburgu musiał jeszcze dopłacić 8 zł za łyżkę, szalki, widelec i flaszkę rumu.

Osk. Klausner. To było na chorobę morską. Prz. Tak, gdyby był pil, byłby mógł dostać choroby morskiej.

Sw. Grele garbarz z Bolechowa opowiada, że zandarmerja go aresztowała, że nie chciała go puścić bez karty okrętowej. Z początku trybunał jest mniemania, że to się stało w Oświęcimiu, na liczne pytania wypływa jednak że zeznań Grelego, że to się wszystko działo w Mysłowicach, i że narwrocony Mysłowic, musiał kartę kupić u Herza dokąd dobrowolnie poszedł, w kancelarji żadnej presji nie było.

Sw. Matkowski ze Sambora zeznaje, w Oświęcimie grożono mu szupasem, jeśli karty okrętowej nie kupi i że jakiś „finans“ chciał go rewidować czy nie ma pieniędzy. Zapłacił on w Oświęcimie 5 zł., a 55 w Hamburgu. Nie wie, czy jest poszkodowany.

Sw. Puk także ze Sambora zeznaje również, że go zmuszono do zakupu karty zadatkowej w Oświęcimie i likwiduje sobie szkodę 30 zł.

Dr. Korn. W jaki sposób?

Sw. Mówił mi sędzia, że się tyle mi należy.

Po przesłuchaniu jego, prokurator zabiera głos do deklaracji w obronie świadka Röhra. (Oświadczenie to podajemy poniżej).

Dr. Łazarski uzala się, że „Deut. Volksblatt“ Verganiego w ohydny sposób wyraża się o świadkach odwodowych i oskarżonych i prosi, aby przewodniczący i tych świadków brał w obronę.

Przesłuchani świadkowie Andrysyczak, Buszczakiewicz i Buško, zeznają podobnie jak Puk.

Sw. Jędrzej Pasiecznik najwyraźniej zaprzecza, jakoby mu w Oświęcimie grożono.

Ze św. Wasylem Prokopowiczem trudno było się porozumieć. Powiada on, że gdy w lipcu 1888 do Oświęcimia przyjechał, zaprowadzono go do Herza.

Prz. Do Herza?

Sw. Do Herza.

Prz. konstatuje jednak, że Prokopowicz kupił kartę w agencji bremeńskiej u Löwa, że gdy 24. lipca nastąpiło aresztowanie agentów w Oświęcimiu zaaresztowano także i świadka, zabierając mu 103 zł. które do dzisiejszego dnia są w depozycie sądowym. Kwota ta będzie świadkowi wypłacona w poniedziałek.

O g. pół do 6. odroczone rozprawę do poniedziałku.

Wymienione powyżej oświadczenie prokuratora Ogniewskiego opiewało: „W numerze 351 Kurjera lwowskiego z 19. grudnia 1889 znajduję następujący ustęp sprawozdania z rozprawy niniejszej: (Czyta) drugi dzień słuchany świadek Rühr, prusak czystej krwi, odpowiada krótko na pytania „ja wohl, ja wohl.“ Z zeznań tego świadka pokazuje się, że należy on do karjiewiczów, który chcąc się dobić stanowiska, posługuje się szpiegostwem i donosami. Świadek ten sam wczoraj zeznał, że najpierw z własnego popędu, potem z nakazu pruskich władz przełożonych szpiegował i denuncjował własnych kolegów urzędników pruskich, że jako młodzieniec 25-letni szpiegował stacje w Oświęcimiu, Dziedzicach i Boguminie. Dziś pan Rühr jest na wyższej posadzie, w sali czuje się jako drugi Bismarck, wygaduje najstraszniejsze rzeczy na Austrię, a szorstkością iście krzyżacką, stara się pokrywać własny brud“.

Muszę wyrazić ubolewanie, że sprawozdanie z rozprawy w ten sposób wyraża się o świadku i to urzędniku obcego państwa, który jest człowiekiem nieposzlakowanej sławy. Sprawozdanie to jest nie tylko niezgodne z prawdą i wręcz nieautentyczne, ale co smutniejsza, uwłacza czci świadka a nawet powadze rządu pruskiego. Upraszam przeto pana przewodniczącego o skonstatowanie, iż sprawozdanie to zawiera zmyślane okoliczności, niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy i zeznaniem świadka i użycie wpływu swego, aby sprawozdania z niniejszej rozprawy były zgodne z jej tokiem i aby w takowych świadków tutaj zeznających a nieposzlakowanych publicznie nie znieważano.

Przewodniczący radca Lipka: Z mej strony również jedynie ubolewanie wyrazić mogę, iż w wysokim stopniu naruszona została cześć świadka przez przytoczenie nieprawdziwych okoliczności i zamykam dyskusję nad tym przedmiotem.

Dr. Łazarski i prof. Rosenblatt. Proszę o głos.

Prz. Dyskusja stanowczo zamknięta, nie pozwolę więcej zabierać głosu w tym przedmiocie.

Dla wyjaśnienia jeszcze dodajemy, że wystąpienie prokuratora i przewodniczącego poprzedziły długie narady ze starostą.

KRONIKA.

Numer jutrzejszy „Kurjera“ (w pierwszy dzień Bożego Narodzenia) raczą czytelnicy odebrać ile możliwości do godz. 12. w południe, ponieważ personal administracyjny potrzebuje wytlumaczenia. Następnym numerem wyjdzie w piątek o godz. 8. rano na jak zwykle, i równocześnie znajdzie się także na prowincji.

Konfiskatę „Kurjera“ z d. 16. bm. za artykuł „Do rejestru nędzy galicyjskiej“ zatwierdził sąd karny na zasadzie §§. 308 i 310 Kk., ponieważ w tym kryminalnym artykule przedstawia autor w sposób nadzwyczaj przesadny nędzę i niedostatek ludu galicyjskiego w Galicji i przepowiada straszną klęskę głodową, a tem samem szerzy wieści niepokojące bez podstawy. Przeciwno temu wyrokowi wnosimy opozycję.

Dla zarządzenia nędzy w okolicach najbardziej w powiecie przemyskim zagrożonych uchwalili tamtejszy wydział powiatowy roboty ziemne na drogach gminnych Babice Skopów, Nienadowa-Hucisko, Drohobyczka-Jawornik, Stelnica-Kosztowa, Rokszyce-Brylnoce-Wituszyńce. Na roboty koło tych dróg przeznaczono 2000 złr.

Urządowanie donoszą, że cesarz zezwolił na bezpłatne wydanie dotkniętym klęską braku paszy gminom Galicji, Szląska i Bukowiny 20.000 cetn. metrycznych soli spiżowej. Sól ta ma być w miarę wykazanej koniecznej potrzeby spożytkowaną najpóźniej do końca czerwca 1890. Przyzwolił nadto, ażeby gminom, dla których zużytkowanie źródeł solnych byłoby podług żądaniem, przyznano prawo poboru solanki w sposób zastosowywany już w Galicji w latach 1875, 1879 i 1884.

Kupno dóbr. Zygmunt Weissglas z Lenkowiec na Bukowinie nabył w tych dniach za cenę 105.000 zł. dobra Szumlany wielkie w pow. podhajeckim obejmujące 1000 morgów ziemi ornej i 100 morgów lasu.

41)

BEZIMIENNY

Powieść z francuskiego
Karola Lamor.

(Ciąg dalszy).

Posłaniec powrócił po upływie pół godziny. Nie widział Gabrijeli, ale na liście, który odnosił nierozpieczętowanym, było dopisane jej ręką: „Nieprzyjęty“.

Jerzy jęknął. Po raz już drugi doprowadzała go do rozpacz.

A jednak nie zniechęcił się: napisał powtórnie, ale tym razem już do Adrjanny. Wiedział, że ona list jego przeczyta i błagał, aby go zakomunikowała Gabrijeli. Nie wspominał tam ani słowem o swej miłości. Wykazywał tylko krótko a treściwie, z jakich powodów tak natarczywie domagał się audjencji.

Pewne kwestje nie powierzają się papierowi a musiał Gabrijelę zapytać o rzeczy niezmiernie ważne ale i drażliwe. Być może, że Gabrijela nie zdaje sobie dobrze sprawy z całej doniosłości takiego badania.

Ale odpowiedź Adrjanny upewniła go w przekonaniu, o niechęci Gabrijeli. Kazała ona powiedzieć Jerzemu, że nie może mu nic zakomunikować, coby go na jakikolwiek trop wprowadziło, a tem samem odmawia mu rozmowy, która sprawiłaby jej przykrość, na którą nie chce się narażać.

Tym razem Jerzy stracił wszelką cierpliwość, jakaś burza rozszalała w jego sercu.

Jako, on chce, on musi ratować swój honor i w tem ta, dla której tyle wycierpiał, staje mu zaporą?

Napisał po raz drugi znów pod adresem Adrjanny: Upraszam pannę Adrjannę, aby pisma tu załączone przedłożyła hrabinie de Val-Saint-Pé.

„Pani!“

Być może, że jesteś pani zadowolona z przebiegu śledztwa, prowadzonego w sprawie morderstwa męża pani, ale co do mnie, którego o tę

zbrodnię posądzono, nie mię nie może zadowolnić oprócz oddania w ręce sprawiedliwości istotnego złoczyńcy.

Odszukam go albo zginę!

Ale ponieważ nie mogę rozpocząć poszukiwań bez pewnych wskazówek, których pani tylko możesz mi udzielić — oświadczam — że jeżeli przed upływem dwudziestu czterech godzin, nie użyczysz mi pani dziesięciu minut rozmowy, gdzie i w obecności kogo zechcesz, znajdą mojego trupa u drzwi twego mieszkania, wraz z kopią tego listu. Daję ci pani na to, słowo honoru.

Jerzy Fergueil.

Tym razem odpowiedź nadeszła bez zwłoki. Była to tylko karta wizytowa z koroną, i szeroka żalobną obwódką. Pod nazwiskiem hrabiny de Val-Saint-Pé stały tylko te słowa nakreślone ręką Adrjanny. „Przyjmie pana Jerzego Fergueil jutro o piątej po południu“.

Więcej ani słowa, ani nawet podpisu. Po prostu pozwolenie wejścia komuś, kogo się chcemy pozbyć. Serce Jerzego ścisnęło się boleśnie.

O naznaczonej godzinie, znalazł się w domu przy ulicy Pierre-Charron. Wprowadzono go, nie jak dawniej do saloniku, ale do tego samego pokoju na dole, w którym go aresztowano.

W chwilę później Gabrijela stanęła przed nim w żalobie, sama.

Ruchem ręki wskazała mu krzesło o kilka kroków od siebie, z chłodem i godnością kobiety dla której świat już nie istnieje.

Przyszła sama, nie robiąc mu nawet zaszczytu obawiania się go. Kiedy przemówiła, głos jej brzmiał zimno i nie drżał prawie.

— Życzyl pan sobie widzieć się ze mną, lekcam się, że rozmowa ta nie doprowadzi pana do takich rezultatów, jakich zdajesz się spodziewać. Ja zgadzam się dostarczyć panu objaśnień jakich zażadasz. Proszę pana, mów. Zrobię co będę mogła by panu odpowiedzieć.

Jerzy patrzył na nią i duszę całą kładł w swe spojrzenie przy ostatnich jej słowach mimowolnie złożył ręce jakby do modlitwy. Zdawała się nie

uważać na to. Przyszło mu na myśl, że chyba będzie ją nienawidzić z czasem. Zaczął mówić głosem bardzo niskim, zdradzającym głębokie wzruszenie.

— Widzę, że również jak wszyscy inni uważasz mię pani za zbrodniarza. Niech i tak będzie. W chwili kiedy odnajdę prawdziwego zabójcę pani męża, poznasz jak wielką była twa pomyłka, zrozumiesz, że jeżeli pozory pozwały obcym ludziom mię potępić, tobie jednej oprzeć się na nich nie było wolno. W tej chwili nie idzie już o honor. Je szczęście, ale o rzecz ważniejszą bo o honor. Mam w życiu cel jasno wytknięty przed sobą, a cel ten robi cię pani moim sprzymierzeńcem. Po nieważ przybierasz pani wdowie szaty, przybierz zatem i obowiązki wdowy. Nie idzie tu o to, aby ludziom imponować żalobą; umarły nie lez się dopomina, ale ukarania swego zabójcy!

Słuchała go zdumiona. Nie była ta odwaga bezczelnością? Nie miała nigdy ani chwili wątpliwości co do jego winy, była przekonana, że Jerzy wyszedłszy od niej wzburzony, spotkał się z hrabią, a zaczepiony, być może znieważony, zabił go w chwili uniesienia. Zapewne, nie była to niska, ohydna zbrodnia i byłaby ją łatwo wytłumaczyła i wybaczyła, gdyby tu szło o dwóch innych ludzi.

Ale nie mogła darować Jerzemu, że puszczał w wodze swemu gniewowi i uniesieniu, zapomniał że tem samem, nieprzebytą pomiędzy sobą a nią wykopuje przepaść.

Nie mogła przypuścić, aby Jerzy zaskoczony zniechęca musiał użyć przeciw swemu napastnikowi siły, pomiędzy nimi dwoma, walka była zbyt nierówna. Jerzy jako silniejszy powinien był być cierpliwym i wyrozumiałym.

Przytem miała do niego głęboki żal, za wszystkie męki, upokorzenia w jakie ohydna ta sprawa ją pogrążyła, od pierwszej chwili gdy spostrzegła trupa męża, leżącego w kącie sieni, aż do strasznego momentu śledztwa, któremu w sali sądowej poddać się musiała.

Żalu tego, nie tylko nie starała się pozbyć,

ległych obszarów puszczy trudno się im przyzwyczaić do ponurego stroju Galicji i piachów mazurskich.

Handlarze dusz. W tym tygodniu aresztowała policja stanisławowska i odstawiła do sądu kilka indywiduów, które pod pozorem dostarczenia służby chciały wywieźć kilka dziewcząt w wieku 16-18 lat do Stambułu i innych miast na Wschodzie. Śledztwo karne, które energicznie prowadzi adjunkt Szymonowicz, jest w toku.

Dr. Izidor Reiner otworzył w Rzeszowie kancelarię adwokata.

Przynajmniej na galicyjski rozgłos zasługuje historia konfiskaty Nr. 92 *Gazety Przemyskiej* z 19. bm. Oto czytamy w niej:

„W dniu kiedy numer ten wyjsć miał z pod prasy, donosi administracja *Gazety* jednemu ze współpracowników redakcji, że wszyscy inni współpracownicy z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie nadesłali rękopismów swych ani do g. 12 w południe, jak byli powinni, ani ich nadesłać nie mogą. Uwiadomienie to dopiero o g. 3 po południu otrzymawszy singletonowy na razie współpracownik, znalazł się w największym kłopotcie. O tak późnej godzinie przynajmniej pierwsza korekta druku powinna być już ukończona, a tu nawet rękopisów nie ma. Zdarzyło się to po raz pierwszy od czasu założenia *Gazety*, a więc trzeba było dopiero pierwsze doświadczenie robić, jak w takim wypadku sobie dopomóc. Największa trudność z wiadomościami kronikarskimi, których tylko kilka miał w zapasie. Za 3 kwadransy dało się jakoś zapełnić wszystkie rubryki, z wyjątkiem fejtynu, na który brakło czasu, bo już później jak o g. 4 nie byłaby drukarnia rękopisu fejtynowego przyjęła. Z kilku minut, które jeszcze pozostawały i z książki, która przypadkowo pod ręką się znajdowała, starał się skorzystać osierocony współpracownik. Była to książka p. t. „Perły humoru polskiego”, wydana w Krakowie jeszcze w r. 1884 nakładem Kaz. Bartoszewicza. Z książki tej wzięto na chybił trafił dla fejtynu stary wiersz Wacława Szymanowskiego p. t. „Jako żyd Boruch, handlarz skórek zajęczych, dostał basarunek od Sasów i basarunek od Leszczyńskich, i jaki z tego wyprowadził sens moralny.” Pomimo, że podpis autora tak dobrze wszystkim wykształconym kołom znanego umieszczono pod tym błyskawicznie zdobytym fejtynem — skonfiskowała go ck. prokuratorja państwa.“

Z prasy. W miejsce zawieszzonego *Tygodnika przemysłowego* wychodzić zacznie z d. 1. stycznia 1890 r. w Poznaniu dwa razy tygodniowo nowe pismo pt. *Postęp*.

Proces Nowaka we Wiedniu o oszustwo, o którego rozpoczęciu doniósł nam przed kilku dniami telegram, zakończył się skazaniem podsądnego na siedm lat ciężkiego więzienia.

Zmarli. W Stanisławowie zmarła Marja z Romaszkańców Seidlerowa, żona profesora szkoły realnej, przeżywszy lat 39 i Józef Zappe emerytowany poborca podatkowy przeżywszy lat 75.

Ksiądz Sebastian Martyniński, katecheta szkoły żeńskiej u św. Scholastyki w Krakowie zmarł tam w 62 r. życia.

W Lipsku zmarł profesor tamtejszej akademii rolniczej dr. Blomeyer, mając lat 60.

Socjalista J. Gross. Z Kalisza piszą do *Frankfurter Zeitung*: „Wydany przez władze pruskie wladzom rosyjskim socjalista J. Gross znajduje się na razie w tutejszem więzieniu. Na granicy zabrano przy nim pakę pism socjalistycznych, a mianowicie kilka tysięcy egzemplarzy odezwy rewolucyjnej, skierowanej do żołnierzy rosyjskich w Kaliszu i winnych garnizonach pogranicznych. Proklamacja ta, napisana w języku rosyjskim, wydrukowana była w Zurychu. Władze rosyjskie twierdzą, że Gross sam napisał i wydał tę proklamację. Początkowo było nawet podejrzenie, że Gross przedtem miał stosunki z dwoma oficerami garnizonu kaliskiego, wskutek czego wytoczono im śledztwo, które jednak skończyło się na niczem. Gross przewieziony zostanie do Warszawy, a ztąd do Petersburga. Zresztą proklamacje te, zabrane w Skalmierzycach, nie są dla Grossa największym obciążającym momentem. Rząd rosyjski podejrywa, że Gross jest członkiem jakiegoś wielkiego spisku. Przynajmniej przed kilkoma miesiącami przyszła do Petersburga denuncjacja z Londynu, w której powiedziano, że Gross jest członkiem spisku wojskowego. Wskutek tej denuncjacji poaresztowano w Rosji dużo oficerów. To są ostatnie wiadomości, jakie można było usłyszeć o Grossie; gdy się tenże znajdzie w kazamatach Warszawy i Petersburga, to pewnie, że nikt już o nim nic nie usłyszy.“

Z Pilzna piszą nam: Fakt podany w *Kur. Lwow.* o kradzieży na poczcie jest prawdziwym. Dla ubicia

jednak wszelkich miejscowych kłamliwych lub złośliwych wieści, donoszę, że do żadnych kradzieży wartościowych urząd pocztowy nie dopuścił, bo tego rodzaju przesyłek nie powierza listonoszowi. Listonosz ten umknął 13. bm.

„Lejbe i Siora“ przed sądem. D. 17. bm. toczyła się przed Izłą karną sądu ziemianckiego w Gdańsku sprawa o skonfiskowanie książki pt. „Lejbe i Siora, czyli listy dwojga zakochanych”, romans J. U. Niemcewicza nakładem Władysława Simona, Poznań 1877. Książkę tę, jak donosi *Westpr. Volksbl.*, za brano majstrowi krawieckiemu Matuszewskiemu w Gdańsku, zapewne bibliotekarzowi Czytelnicy ludowych. Prokuratorja dopatrzyła się w książce tej ustępów, któremi zakłócić można spokój publiczny i religijny. Sąd za wyrokował, aby książkę tę skonfiskować.

Bohaterski czyn. W Zgorzelcach na Szlasku leży w szpitalu pewien robotnik, który wskutek opalenia stracił skórę na nodze od kostki aż do palców. Ponieważ rana goiła się z trudnością, strasznie sprawiając boleści choremu, postanowiono użyć w celu sanacji środka dr. Thierscha z Lipska i chore miejsce załatać kawałem zdrowej skóry, wyciętej z uda. Atoli skóra chorego nie wydała się podatną do zrosnięcia, ofiarował się zatem z pomocą choremu niejaki Tyrała, słusarczyk górnoszląski, który w tym samym szpitalu leczył się na palce u rąk, kazał on sobie wyciąć brzytwą z uda odpowiedni kawał skóry (wielkości dłoni), z czystej miłości bliźniego.

Sprzeniewierzenie. Czytamy w *Kur. Stanisł.*: Mojżesz Nass, 18 lat liczący, rodem z Podkamienia, otrzymał 19. bm. od właścicielki kolektury loteryjnej w Stanisławowie 150 zł., aby takowe na pocztę do Lwowa podał. Otrzymałszy pieniądze, do domu nie powrócił i ze Stanisławowa się ulotnił.

Odzyskana strata. Niedawno zdarzył się pod Nieżyniem w Królestwie zabawny wypadek. Jednemu z włościan skradziono w nocy konia młodego i silnego, który od niedawna dopiero był zaprzegany. W braku wszelkiego śladu, właściciel nie miał już nadziei odzyskania straty, gdy w kilka godzin potem spostrzegł u wrót domu trójkę, zaprzęgoną do rozbitego wozu, a własnego konia w hołobli. W siedzeniu wozu była siekiera i żydowskie przyrządy do odprawiania modlitwy. Widocznie świeżo skradziony koń był tak silny, że uniósł złodzieja i pociągnął za sobą dwa inne konie, prawdopodobnie również skradzione, gdyż mimo ogłoszenia, nikt się po nie nie zgłosił.

Przemysł drobny w Rosji. Dzienniki petersburskie donoszą, iż ministerstwo dóbr państwa zajmuje się nieustannie kwestją wiejskiego przemysłu drobnego. W celu poparcia tego przemysłu, ministerstwo zamierza urządzić w kilku punktach handlowych składy wyrobów wiejskich.

Łagodną zimą zapowiadają mieszkańcy wybrzeży Bałtyku, opierając się na niemyślnym spostrzeżeniu, że mewy krążą jeszcze w wielkich gromadach nad zatoką, a ryby nie podążają na zimowe leże. Przepowiednie leśników z uwagi na wrzasy, wypuszczające po lasach nowe gałązki, zgadzają się z powyższymi.

Zaćmienie słońca mające nastąpić w przyszłą niedzielę, widzialne będzie na całym zachodnim wybrzeżu Afryki. Wszystkie astronomiczne europejskie obserwatorja wysłały tam swoich delegatów obserwatorów.

Influenca. W Poznaniu zamknięto gimnazjum żeńskie im. Ludwiki z powodu grasujących pomiędzy uczennicami żarlic. Mówią atoli ogólnie, iż przyczyną zamknięcia jest influenza. Choroba ta szerzy się również w powiecie babimojskim.

Na influencę zachorowało dotąd w Madrycie 20 tysięcy osób.

Gdy kto kichnie, nie powiada mu się dziś jak za dawnych, dobrych czasów: „Na zdrowie!” O nie... Dziś, gdy kichnie, to życzy mu się: „Oby panu (albo tobie) influenza lekka była!”...

Spór majątkowy. W Petersburgu — jak pisze *Now. Wrem.* — wielką sensacją budzi spór sądowy księżnej E. Radziwiłłowej z trzema jej braćmi: Zygmuntem, Adamem i Leonem Rzewuskimi. Księżna wymaga od braci zwrotu sum, nieprawnie wydanych przez jej ojca i opiekuna A. Rzewuskiego, podczas jej małoułości. Ogólna suma sporu wynosi 147.535 rubli 17 kop., księżna atoli według osobistych przekonań, domaga się tylko 1/3 rzeczony sumy, tj. 129.023 rubli 26 1/2 kop. Sądowi przedstawiono rachunki z opieki, raporta, protokoły posiedzenia rady opiekuńczej itp. dokumenta. Obiedwie strony, tak ks. Radziwiłłowa, jak bracia Rzewuscy, w kołach bliżej poinformowanych, posiadają

Muzyka kościelna. Tarnopolskie Towarz. przy muzyki odspiewa w dniu Bożego narodzenia w kościele:

Zangla: Mszę B-dur, Mikulego: Wtłobie leży, Seylera Pastorella. Początek o g. 11.

Koniec pogromcy byków. Straszna scena odegrała w tych dniach na Plaża de Toror w Kadyksie. Pogromca „El Habanero” udał się na arenę, ażeby bykowi zadać cios śmiertelny. W chwili, gdy wyciągnął szpadę, otrzymał od byka pchnięcie rogiem, które mu zupełnie zgruchotało piersi. Wskutek drugiego pchnięcia stracił espadę dolną szczękę. Wśród hałasu publiczności wszedł na arenę inny pogromca, ażeby pomścić swojego mistrza. Jednym pchnięciem szpady zadał bykowi cios śmiertelny. Wśród frenetycznych oklasków publiczności opuścił pogromca arenę. El Habanero wyzionął ducha, a przedstawienie poszło dalej swoim torem.

Gwiazdka w Elysée. Pani Carnotowa, żona prezydenta republiki francuskiej zamierza w dzień Bożego narodzenia urządzić w pałacu Elysée uroczystość, jakiej tam pewnie jeszcze nigdy nie było, a mianowicie gwiazdkę dla 400 biednych dzieci szkolnych paryskich. Mimo choroby zajmuje się ta czcigodna pani bardzo żywo przygotowaniem do tej uroczystości.

Urządzoną będzie osobna służba, która ma zwozić dzieci z każdej dzielnicy pod dozorem mera teje dzielnicy. Każde z zaproszonych dzieci będzie szczerze obdarzone: chłopiec otrzyma ciepły paltot i strzelbę, dziewczynka zaś nową sukienkę i lalkę. Na pożegnanie otrzyma każde paczkę cukierków. Cały wieczór zajęty będzie rozmaitemi zabawami i przedstawieniem teatru marionetkowego.

Oplatek. Wydział Koła literacko-artystycznego zaprasza członków na łamanie się oplatkiem, które odbędzie się we wtorek d. 24. bm. między godziną 1. a 5. w południe.

Pożar. Dzisiejszej nocy wybuchł wielki pożar w bazarze miejskim na placu krakowskim z niewiadomej przyczyny. Pożar, który trwał od godziny 2 do 4, zniszczył środek bazaru, wyrządzając znaczną szkodę właścicielom ulokowanych tam towarów. Dzięki energicznemu ratunkowi miejskiej straży ogniowej został on szczęśliwie pokonany.

Dla zakładu św. Łazarza przeznaczył komisarz magistratu lwowskiego J. D. 10 butelek wina utrzymanych w prezencie do osoby, która mu żadnych prezentów nie powinna robić.

„Narod“. Pod tym tytułem zaczyna od 1. stycznia 1890 r., wychodzić nowy ruski dwutygodnik polityczno-naukowo-literacki. Wydawcą jest M. Pawlik, redaktorem odpowiedzialnym Iwan Franko. Prenumerata wynosi 4 zł. rocznie z przesyłką, a dla zagranicy 5 rubli albo 12 franków. Adres redakcji: ul. Zyblikiewicza l. 10.

Pies o wodostret podejrzany, maści czarnej pojawił się na ulicy Zyblikiewicza i ukąsił szynkarską Lipę Buchsbauma oraz sługę Józefę Morczyńską w rękę, potargal suknię na innej słudze i pokąsał w dalszym biegu ku Zofijówce 11 psów. Podejrzanego psa zastrzelono w Zofijówce. Pokąsane psy oddano pod obserwację weterynaryjną, zaś skaleczonym osobom udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej.

Dążności panrumuńskie. W lecie br. donosił mi o wytoczeniu przez prokuratorję państwową procesu redaktorowi wychodzącego w Aradzie czasopisma rumuńskiego, Janowi Bracianu. D. 16. bm. ukończył się przed ławą przysięgłych w Aradzie proces w tej sprawie przeprowadzony. Werdyktem przysięgłych Bracianu uznany został jednogłośnie winnym podburzania narodu wołoskiego, a trybunał zasądził go na 6-miesięczne więzienie i zwrot kosztów.

Piękna kwiaciarka. W Buenos Aires żyje, jak donosi dziennik tamtejszy „Corriere della sera”, kwiaciarka nazwiskiem Leonilda Pecci, znana w całym mieście z powodu niezwyklej piękności, gracji i przejmowości, a zarazem z powodu nieposzlakowanej moralności. Jest ona rodem z Włoch, a co ją czyni jeszcze bardziej zajmującą w oczach amerykańców, to głoska, że jest ona kuzynką papieża Leona XIII, który jak wiadomo, także się nazywa Pecci. Niejednego wieczora zarabia Leonilda na kwiatach po 400-500 franków i nie tylko utrzymuje ze swego zarobku całą rodzinę, ale uciulała już wcale pokąsany kapitał, na który zamierza nabyć majątek ziemski. Bodajto była w kraju katolickim!

„Défense de Plewna“. Pod tym tytułem, nakładem M. Baudoina w Paryżu, wyszło dzieło o obrocie Plewny, oparte na źródłach urzędowych, a wydane pod kierunkiem feldmarszałka Gazi-Osmana baszy, generała dywizji, Mussafera baszy i adjutanta sultana, podpułkownika Talaata beja.

Ofiary emigracji. Nowa ilustracja nieszczęśliwej doli emigrantów amerykańskich. W tych dniach powrócił do Warszawy Szymon K., zamożny przed 7 laty właściciel dwóch posesyj na Pradze i aż 3ch warstw rzeźnickich. Sz. K. nie zadowolniając się dobrobytem w Warszawie, został dotknięty manją emigracyjną i spieniężywszy co posiadał, wyjechał z żoną i 4 dziećmi za ocean. Wyjeżdżając, zabrał ze sobą około 30.000 rubli. Wszystko to stracił w Bostonie i doznał strasznej nędzy. Pochował dwoje młodszych dzieci, a żona została przy córce zamężnej w Chicago. Obecnie Sz. K. dzięki pożyczce zięcia, dostał się do kraju i przyjmując obowiązki czeladnika tam, gdzie niedawno był pryncypałem.

NADESLANE

Materja wełniana na suknie damskie na jesień i zimę otrzymał w wielkim wyborze i poleca najtaniej Magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów. Na żądanie próbki odwrotną pocztą franco.

Z izby sądowej.

Lwów 23. grudnia. (Proces socjalistyczny we Lwowie). Przed trybunałem karnym rozegrał się dzisiaj epilog głośnego procesu, który onego czasu wytoczony został p. Wyslouchowi i towarzyszący mu wrzekomie knowania socjalistyczne.

Przed kratkami staje Kazimierz Górzycki, 24-letni aplikant Wydziału krajowego, oskarżony o należenie do tajnego stowarzyszenia, które miało tendencje „zagrożające obecnemu porządkowi społecznemu”. Jak wiadomo, Górzycki był jeden z tych, którzy „należeli do organizatorów i przezwódców” wrzekomego stowarzyszenia o celach antyspołecznych; w chwili jednak, gdy p. prokurator wytoczył znane swoje oskarżenie przeciw jego spółnikom, Klimaszewskiemu, Kozłowskiemu i innym, p. Górzycki bujał sobie w najlepsze pod światło, podziwiał fontaines lumineuses i wieżę Eiffla w Paryżu, a nie utrzymując w ciągu tego czasu żadnych stosunków z krajem, nie mając pod ręką żadnego z dzienników polskich, nie mógł naturalnie wiedzieć, że jest współoskarżonym, i ściganym nawet listami gończymi.

Trybunałowi, złożonemu z pp. Finkla, Kunzeka i Nikisza, przewodniczy p. radca Bogdani; oskarżenie wnosi p. prokurator państwa, Jan Girtler von Kleeborn.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, znanego czytelnikom naszym w całej osnowie, rozpoczęły się przesłuchania oskarżonego, które nie przyniosły nic nowego. Pytania, zadawane p. Górzyckiemu przez p. przewodniczącego, obracały się w jednym i tem samym kółku: Czy oskarżony wie o istnieniu jakiegoś tajnego stowarzyszenia i czy do niego należał. Odpowiedzi były, jak się można było tego spodziewać po dokonanej już w tej samej materji rozprawie, zawsze przeczące. Oskarżony do żadnego stowarzyszenia o celach antyspołecznych nie należał, nie wie też nic, czy miano wogóle zamiar powołania do życia podobnego towarzystwa.

Natomiast faktem jest, że szlachetna i gorętsza część młodzieży, chciała założyć stowarzyszenia naukowe, które oprócz zajmowania się ściślemi kwestjami wiedzy, miało szersze obejmować horyzonty, mianowicie dążyć do uspołecznienia młodzieży i szerokich warstw ludowych. Tem się też tłumaczy wzmianka na inkryminowanej, a znanej czytelnikom naszym, kartce o popieraniu *Ogniska* organu młodzieży, wychodzącego w Krakowie i *Przyjaciela Ludu*, które to pisma, jak zauważył p. Górzycki, nietylko że mają rację bytu wogóle, ale przyczyniają się do zaszczepiania tu wogóle i ideałów, jakie żywi postępową część młodzieży polskiej. O celach socjalistycznych nie było mowy, jeżeli jednak znalazł się na owej karteczce wyraz „kollektywizm”, to było to za chcianką Kozłowskiego, któremu się koniecznie chciało, ażeby termin ten czysto naukowy figurował w statucie nowego stowarzyszenia.

Wyznawanie zasad kolektywistycznych w teorji nie potrzebuje koniecznie jeszcze pociągać za sobą zachowania ich w praktyce; można kolektywizm uważać za ideale za najszczytniejszą formę ustroju społecznego, z tego jednak nie wynika, ażeby być praktycznym socjalistą; nie zawsze bowiem ideał da się urzeczywistnić.

Głośny uczoney niemiecki, były minister

Schaeffle, zachwyca się np. teoretycznie kolektywistyczną formą ustroju, pomimo to, że już w praktyce zachowawcą i przyjacielem rządu. Z tego też punktu widzenia nie oponował Górzycki na specjalnej naradzie nad statutem przeciwko wprowadzeniu owego punktu do statutu, pomimo, że wierzył w to, iż wprowadzenie tego momentu zrazi niejednego do wzięcia udziału w mającym się założyć stowarzyszeniu, zdawało mu się jednak, że walne zgromadzenie, któremu miano przedłożyć odpólny projekt statutu, punkt ów usunie.

Na zapytanie p. prokuratora, czy zna list z podpisem „Centr.” i czy wiedział o tem, że rzut statutu przysłano z Warszawy, oświadcza oskarżony, że nie o liście podobnym nie wiedział, tak samo nie wiedział, aby Kozłowski lub Klimaszewski otrzymał był opracowanie ustaw z po za granic monarchji austro-węgierskiej. Z ducha statutu przypuszczać tego nie było można.

Dalsze pytania, nie przedstawiające głębszego interesu, obracały się około szczegółów, znanych czytelnikom naszym z sprawozdań z głównej rozprawy np.: ile razy był oskarżony u Kozłowskiego, Klimaszewskiego i innych, na co urządzano drobne składki etc.

Po przesłuchaniu oskarżonego zabrał głos prokurator i wniósł o odczytanie wyciągów z odpólnych aktów i zeznań współobwinionych.

Sprzeciwił się co do przeczytania zeznań współobwinionych, obrońca dr. Jekes, motywując wniosek swój w ten sposób, że ustawa zabrania odczytywać pismienne zeznania, należało zacytować współobwinionych, a wyrokiem sądu uwolnionych.

Ponieważ jednak większa część zmuszona była opuścić granice Austrii resp. Galicji, więc trybunał przychylił się do wywodów prokuratora i zarządził odczytanie odpólnych dokumentów. Czytanie to trwało do godziny 1. poczem rozprawa została odroczoną do godz. 4. popołudniu.

Wczorajszą rozprawę popobiedną wypełniło odczytywanie zeznań współwinnych. Posiedzenie odroczone o 7 wieczór do dziś o 9.

W sprawie głodowej

na konferencji Wydziału kraj. z prezesem Koła Jaworskim i namiestnikiem 22. bm. postanowiono na razie nie domagać się zwołania Sejmu ze względu, że fundusze ze skarbu państwa i ze skarbu krajowego przyznane, nie są jeszcze wyczerpane i są do dyspozycji wydziałów powiatowych i starostw, i że w tej chwili nie można mieć jeszcze pozytywnych podstaw do sformułowania wniosków co do dalszej akcji pomocniczej, jakaby po wyczerpaniu wspomnianych funduszy okazała się potrzebną. Postanowiono jednak sprawę udzielenia pomocy z tych funduszy możliwie przyspieszyć, utrzymywać nieustanną ewidencję co do stanu rzeczy w powiatach nieurodzajem dotkniętych, ażeby we właściwej chwili dodatkową akcję pomocniczą zainaugurować, wreszcie zasięgnąć jak najszybciej opinji fachowych, co do sposobu dostarczenia paszy in natura tam, gdzie tego największa jest potrzeba, a ewentualnie przyjęcia w pomoc przy zakupywaniu z wiosną żywego inwentarza.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego.”

Wiedeń 23. grudnia. Taaffe zapadł na influencję, ale ma się już lepiej.

Wiedeń 23. grudnia. Murarze i kamieniarze żądają od majstrów budowniczych podwyższenia płacy i skrócenia czasu roboczego, a to do 19. marca 1890, w przeciwnym razie zapowiadają zmwę.

Poseł Biliński zapadł ponownie na influencję.

Wiedeń 23. grudnia. (Targ bydła.) Spęd 3847, galicyjskich 911. Płacono po 50—57 zł., prima po 62 zł.

Gięda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9-24, kukurudza na maj i czerwiec 5-77.

Wiedeń 23. grudnia. Dyrektor Burgteatru, Foerster umarł nagle na Semmering, dokąd wyjechał w celu poratowania zdrowia. Ciało jego znaleziono dzisiaj rano w lesie, gdzie wczoraj używał przechadzki.

Madryt 23. grudnia. Teatr „Liceo” w Salamance zgorzał do szczytu. Ośm osób jest niebezpiecznie poparzonych.

Londyn 23. grudnia. Telegrafują z Zanzibaru: Przybył tu parowiec „Manssurat” celem zabrania w Monlassa otoczenia Emina baszy (99 mężczyzn i 133 kobiet i dzieci) i przewiezienia do Egiptu. Emin ma się lepiej, nie może jednak puścić się jeszcze w podróż. Również dr. Parke ma się lepiej.

Wiedeń 24. grudnia. Zbiegły z Belgradu kajsjer serbskiej kolei państwowej, Jowanowicz, który sprzeniawierzył 36.000 franków, został w Sisseku przytrzymany.

Gięda wieczorna: kredyty 316.25, węg. renta złota 100.65.

Sarbrücken 24. grudnia. We wszystkich sztybach rewiru węglowego nad Saarą rozpoczęto roboty. Robotnicy zgodzili się czekać na spełnienie swych żądań aż do 1. lutego 1890.

Charleroi 24. grudnia. Strajk robotników w kopalniach węgla przybiera coraz to większe rozmiary. Dotychczas strajkuje 5600 ludzi, na jutro oczekują większego strajku.

Paryż 24. grudnia. Boulanżym zyskuje nowe źródło dochodu, gdyż kochanka Boulanger’a, niejaka pani Bonnemain, która służyła eksjenerałowi chwile wygnania na wyspie Jersey, przybyła właśnie do Paryża, by podjąć przypadający na nią spadek w sumie 10 milionów fr.

Berlin 24. grudnia. Doniesienie pism angielskich, jakoby cesarz niemiecki miał być powołany na sędziego rozjemczego w zatargu angielsko-portugalskim zdaje się być bezpodstawnem; przynajmniej tutejszym sferom politycznym nie o tem niewiadomo.

Londyn 24. grudnia. Rząd portugalski odpowiedział na notę Salisburyego natychmiast, telegraficznie, w tym samym grzeczonym tonie, jaki charakteryzuje notę angielską, oświadczył jednak, że angielskie pojmanie wypadku nie może uważać za słuszne, gdyż pochodzi ono od strony interesowanej. Rząd portugalski oczekuje jeszcze dalszych wiadomości i wyjaśnień z Mozambiku. Prasa londyńska odzywa się o zatargu z Portugają dość obiektywnie.

Morning Post, organ Salisburyego, twierdzi, że nieprawdopodobnem jest, by doszło do poważnego konfliktu między Anglią i Portugają. Anglja zna swoje prawo, ale uszanuje drażliwość Portugalczyków, chce opinji publicznej w Lizbonie dać czas rozmyśleć nad naturą wypadku, ufną w swą potęgę i sprawiedliwość.

Nowy Jork 24. grudnia. Wyrok banicyjny na cesarza Dom Pedra zarządza konfiskatę jego dóbr i zakazuje członkom rodziny cesarskiej na dwa lata wstępywania na ziemię brazylijską.

Teatr, literatura i sztuka.

Repertoar teatralny. Dzisiaj w dzień wigilji Bożego narodzenia przedstawienia nie będzie. We środę popołudniu na dochód tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej „Wesele Leśniczki”, farsa w 4 aktach. Wi czoł „Mikado.” W czwartek popołudniu „Hulaj dusza,” widowisko sceniczne w 8 oddziałach. Wieczór „Halka” z panną Pawlikówną. W piątek po raz czwarty „Złote rybki”, komedia w 4 aktach Schönthana. W sobotę „Bal maskowy”, opera Verdiego.

P. Alma, tenor opery berlińskiej, stara się o występy gościnne na scenie warszawskiej w ciągu miesiąca stycznia.

Panna Ella Russel zaangażowaną została na dwanaście gościnnych występów do Warszawy.

Zürichs Bevölkerung im XVII. Jahrhundert. Ein Beitrag zur Kenntniss der historischen Städtestatistik von Sophie Daszyńska aus Warschau. Bern 1889. Pod tym tytułem wyszła właśnie jako osobna odbitka z berneńskiej *Zeitschrift für schweizerische Statistik* gruntowna praca Warszawianki, b. studentki uniwersytetu zurychskiego, Zofji Daszyńskiej, oparta przeważnie na materiałach archiwalnych, zacerpniętych z archiwów miejskich zurychskich. O ogromie pracy a zarazem o rozległości badań streszczonych na 47 stronicach dużego 4to damy wyobrażenie niejaki, gdy przytoczymy spis treści rozprawy. Po wstępie, w którym autorka ocenia krytycznie historyczno-statystyczne prace Marka Robina, dra Eheberga i I. H. Wasera i

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1¹/₂ centa od wyrazu.

Najtańsze i najlepsze Wino stołowe
Litra 40 flaszka 38 flaszka He-
gjalaja 50 ct. Zieleniak fl. 50; 65;
80 ct. Nusbergera Weidlingera 65
Vöslauera 80 Ofnera 60 i 90 ct. Wód-
ki: Kmankowa, Wisniowa, Pomarań-
czówka, Różówka 1/2 fl. 40, 1/4 75 ct
Dereniówka i Ratafia 1²⁵ Jarzebiak
Jarzebińka, Koniferynka, 110 Gdańska 1 fl
poleca handel Win i delikatesow
St. Wojciechowskiego Chorążczyzna
1823

Na święta! poleca pokój do śniadań
Jakuba Löwenheka ulica
Krakowska 1. 1. najprzedniejsze WINA
węgierskie i austriackie na miary i fl-
szki od 40 ct. litr—prawdziwy MIOD
„Janowski i kulikowski” różne Likieri
i Rosolisy z fabryk krajowych jako
też prawdziwe Piwo pilzneńskie z brow-
waru mieszczańskiego w Pilźnie zał.
w roku 1842. sprzedając takowe na
miary i flaszki. Zamówienia z pro-
wincji wykonuje się szybko i po sta-
łych cenach. 1838

Proszę czytać! Wina dalmatyńskie,
t. z. „Schiller”, austriackie, węg-
ierskie, litr 40 ct., 1/2 litr 10 ct
i wyżej. Z poważaniem **O. Garfunkel**,
Wałowa 9. 1817

Kasy ogniotrwałe!
Simon Degen 17. Jagiellońska.

„Hotel Garni” pod „TRZEMA
KORONAMI”
L. 10. ulica Trybunalska we Lwowie,
poleca widne, elegancko urządzone
pokoje gościnne od 60 centów i
wyżej za dobę wraz z pościelą. Wła-
sna restauracja w miejscu. Usługa jak
najstaranniejsza.
Z głębokim szacunkiem
Wilhelm Breitmeier.

Wina kuracyjne: Wina gorzkie, wi-
na węgierskie stare, Tokaj b.
stary w całych i pół butelkach i Ma-
lagę w butelkach i na miarę poleca
Handel win Ludwika Stadtmüllera
we Lwowie ul. Krakowska 1. 9.

Pianista grający ulubione tańce
Garnarska 28 oficyny parter. 1908

Wino Hegyalaj wyborne 1 flasz-
ka 50 ct., 60 ct., 70 ct., piwa
lwowskie, kocimskie, krasiczyńskie,
i pilzneńskie we flaszkach 1/2 litro-
wych, rosolisy litra 72 ct., Hr. D-o-
hojewskiego flaszka litrowa 1 złr.
1/2 55 ct., rum krajowy i prawdziwy
bremski we flaszkach i na miarę pole-
ca Henryk Mayer róg ulicy Ly-
czakowskiej 1908

Kandata notarialnego, rutynowa
nowanego w Nowemiole ad Pod-
wołoczyska. Wszelkie wa-unki zgła-
szający się winien podać tak, aby bez-
względnie umowa zawartą być mogła.
Oferty nieuwzględnione pozostaną bez
odpowiedzi.

Tutki cygaretkowe poleca nowo za-
łożona fabryka **F. Nizalowskie-
go Hotel Żorza.** 1000 sztuk
złr. 1. Dla odsprzedających rabat.
Zamówienia z prowincji odwrotną
pocztą.

Wodę kolońską, perfumery, pudry,
ekstrakt orzechowy do ściemnia-
nia włosów i t. p. sprzedaje po ce-
nach fabrycznych Chemiczne Labo-
ratorjum **A. Mussila** we Lwowie ul.
Karola Ludwika 7. I. piętro. 1059

Nowość sensacyjna! Fab-
ryka tutek cygaretkowych **S. W.**
Niemojowskiego we Lwowie pier-
wsza w kraju wyrabia za pomocą
specjalnych maszyn, premiowanych
na wystawie paryskiej tutki nie-
klejone z prawdziwego francuskie-
go papieru. Wynalazek ten wy-
wołał niebywałą sensację, albow-
niem do fabrykacji powyższych
tutek nie używa się zupełnie kleju
są one zatem całkiem nieszkodli-
we. 1000 tutek nieklejonych od
1 złr. 20 ct., (najlepsze 1 złr.
60 ct.) Do nabycia: W głównym
składzie fabryki ulica Teatralna
1. 3. we Lwowie. Zamówienia z
prowincji uskutecznią się odwrotną
pocztą. Opakowanie gratis. Przy
odbiorze 5000 kosztu transportu
ponosi fabryka.

Na święta! Cukier najlepszy w glo-
wach 36, Kostkach i maczce 38.
migdały, rodzynki, daktyle, śliki, miód,
powidła. Wina, piwa, rosolisy jak
najtańszej poleca handel korzenny
Jana Bódnara Akademicka 20. 1857

Jan Porawski, znakomity stroiciel
fortepianów, pianin i organów przy-
jmuje zamówienia we Lwowie i na
prowincji. Teatralna 1. 9. Isze piętro
wechód z ganku. 1661

Osoba szlachetnego rodu, która
to ród zasługi dla kraju położył,
potamana reumatyzmem g chti-m bez
rodziny i bez sposobu do życia, udaje
się do łaskawych dobroczyńców ludz-
kości, o łaskawę datki na ręce Re-
dakeji Kurjera Lwowskiego.

Mieszkania i sklepy
po i cencie od wyrazu.

Pokój kawalerski, pokój z
kuchnią, Magazyn, stajnię,
strych na zboże etc. wynajmuje Za-
rzęd realności **Emila Bertemilja-
na Brajera**, w godzinach 9—1 i
3—6. 1690

Pokój frontowy kawalerski zaraz do-
najeżdża pl. Bernardyński 17. 1867
Marjański 3. Trzy pokoje dobrze u-
meblowane, drugie piętro widok
na ulicę Kretą zaraz dla kawalera
do najęcia. Także stajnia w tym sa-
mym domu. 1904

Korespondencje prywatne.

„Niezapominajce” w K. via H.—
Odpisalem. Listek.

Wesołej wiii! Jawór, Brzozka.

Kapitalista

jako jedyny reprezentant mieszczań-
skiego ogólnego banku kredytowego
jako stowarzyszenia w Budapesz-
cie, Elisabethring Nr. 42 udziela
kredyt osobisty

1) urzędnikom (z płacą roczną
od 1000 złr. zwyż), oficerom (po-
cząwszy od kapitana), kawalerom,
właścicielom realności (bez pre-
notacji), przedsiębiorcom i t. d. od
100 do 3000 złr. na 6%

2) Samoistnym osobom każdego
zawodu, którzy mają roczne miesz-
kanie i mogą udowodnić regularny
dochód lub zarobek, jako kupcom,
rzemieślnikom, urzędnikom państw-
owym i prywatnym, nauczycielom
(też damom) od 50 do 2000 złr.
na 7% płatnych w przeciągu trzech
lat ratami za przekazami. Na lis-
towane zapytanie, zaopatrzone mar-
kami odpowiada się natychmiast.

„PRACA”

pismo poświęcone sprawom klas
roboczych wychodzi

we Lwowie od lat 12-stu
Przedpłata wynosi kwartalnie
50 ct., z przesyłką poczt. 60 ct.
Przedpłata i wszelkie listy uprasza
się nadsyłać pod adresem: Redakcja
„Pracy” Józef Daniluk ul. Batorego 28.

Świeżo wyszło z druku!
Figielki studenckie
Zbiór anegdot ze szkolnej ławy.
Cena 30 cent. Nadsyłający przekazem
pocztowym do księgarni **J. Leona**
Pordesa Lwów 35 cent. otrzyma
egzemplarz franco.

BIURO DZIENNIKÓW
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 9.
przyjmuje
prenumeraty i ogłoszenia
dla wszystkich gazet całego
świata po oryginalnych cenach
redakcyjnych.

Sztuczne
zęby
i szczęki



naturalnym całkiem pod-
obne i do zucia zupełnie
zdatne, jakoteż wszelkie re-
peracje zębów sporządza się
podług najnowszej metody
bez bólu, trwale i tanio
w atelier b. asystenta Dra.
van de Hoop B. Bergera
we Lwowie ulica Domi-
nikañska 1. 5.

Licytacja.
W celu zabezpieczenia do-
stawy potrzebnej ilości mięsa
dla 95 pułku piechoty na
czas od 1. stycznia do 30.
czerwca 1890 odbędzie się
rozprawa licytacyjna na
dniu 27. bm. o godzinie 1
minut 30 w koszarach w
„Czerwonym klasztorze”.
Ubiegający się o tę dostawę
mają wnieść swoje oferty do
dnia 27. bm. do godziny 1 p. p.
do magazynu żywności 95 pułku
piechoty w „Czerwonym kla-
sztorze”.

Mączka kościana
parzona, fermentowana jakoteż
preparowana kwasem siarkowym;
najskuteczniejszy nawóz pod
wszelkie zasiewy i




Proszek do karmy
(Fosforan wapniowy)
bardzo skuteczny dodatek do karmy dla zwie-
rzząt domowych i drobiu wszelkiego rodzaju;
wpływa na silny rozwój kości przyszłego bydła
poługowego, przyspiesza otoczenie, powiększa
znacznie wydajność mleka u krów i pro-
dukuje jaj u drobiu.
Pakiet na próbę ważący 5 kilo wysyła
odwrotną pocztą za nadesłaniem przekazem
1złr. 60 ct. z opakowaniem i opłaceniem
porta do każdej poczty w Austrii i Niemczech.
Opis i sposób użycia tak Mączki kościane-
nej, jakoteż i Proszku do karmy, na żądanie
bezpłatnie i franco.
Fabryka wytworów chemicznych i na-
wozowych Spółki komandytowej
Juljana Wanga
we Lwowie, ulica Jagiellońska Nr. 12.

IZYDOR WOHL
ulica Sykstuska 1. 6. we Lwowie
dla Galicji jedyny wyłączny skład
Herbaty rosyjskiej
założony w roku 1870.
Pół kilo zł. ct.

Kaysów,	doskonała czarna	1 60
	melange	1 80
Suchong,	wyborna	2 —
	najlepsza	3 —
	melange P.	3 —
Melange,	karawanowa	4 —
	Nr. I.	3 20
	Nr. II.	4 60
	Nr. III.	6 —
Fu-czu-fu	r. 60 1 funt	2 40
	2 —	3 —
K. & S.	50	3 75
Popow,	wyb rna 1/2 kilo	1 60
	ff prima	1 80
	non plus ultra	2 50

Otrzymuje regularnie co tydzień
świeżo transporta najlepszej herbaty
z Moskwy i poleca takową według
cennika.
Zamówienia uskutecznią się najrze-
telniej i spiesznie za pobraniem po-
cztorem; opakowanie franco.

VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniającego, pomagającego
trawieniu i obudzającego apetyt
Jeden z najlepszych Likierów.



Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała
się na spodzie bu-
telki z własnorę-
cznym podpisem
głównie dyrygu-
jącego.

A. Legendre aini

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Pa-
ryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znaj-
duje się w składach następujących domów, które się zobowiązały
nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw, tego wybornego „Liki-
ru Benedictine”: Dostać można we Lwowie u p. N. Brandler, dom komisowy, w
cukierniach pp. Hausera i Biediedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica
Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5.
i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek 1. 23, Alberta Szko-
wrona plac Marjański 1. 7. i w Tarnopolu u Edwarda Frantza.

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legendre aini

Wojna europejska
najnowsza gra towa-
rzyska do nabycia we
wszystkich pierwszo-
rzędnych handlach.

Nowo urządzone handel
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie pl. Marjański 10
poleca zbioru majowego:
1/2 kilo Congo — złr. 1 60
" " Souchong czarna " 2 —
" " " zbiór majowy 3 —
" " Kaysow czarna — 4 —
" " Melange de Londres 4 —
" " Pecco — 3 —
" " karawanowa 4 —
" " najprzedniejsza 6 —
" " Wysiewki herbaciane 1 30
" " najlep. herbat 1 60
Zamówienia z prowincji wysyła
się odwrotną pocztą. (1004)
Opakowania się nie liczy.

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu
poleca



po zł. 2 10, 2 50, 3 i 4 30, czerwone
po 2 50 i 3 złr. franco beczulka i porto.
Proszę o łaskawę zamówienia.

Stan osłabienia
u młodych i starszych mężczyzn
leczą trwale sławne preparaty
regeneracyjne starszego le-
karza sztabowego **Dr. Müllera.**
Nadają one zwłotnemu or-
ganizmowi siłę młodzieńczą. Szcze-
gólnie wypróbowane jako środek
wzmacniający w osłabieniu mę-
skim! Cena 3 10 złr, pocztą 25
cent. więcej. Otrzymać można w
St. Georgs-Apoth. Wiedeń V. Wim-
mergasse nr. 33. Skład we Lwo-
wie u apt. Mikolascha.

NA GWIAZDKĘ!
KSIĘGARNIA POLSKA we Lwowie pl. Halicki 1. 14
poleca
wydawnictwa stosowne na podarki przeważnie w ozdobn. oprawach.
Spiewnik polski w czerwonej płóciennnej oprawie, ze srebrnym
orłem polskim na okładce, zawiera około 350 pieśni pa-
trjotycznych. Cena 1 20, z przesyłką pocztową 1 złr. 45 ct.
Serce Ed. de Amicis, książka dla młodzieży z 37. wydania
włoskiego przetłumaczyła H. z hr. Russockich Wileziń-
ska. Cena w oprawie 2 złr. 25 ct., w ozdobnej płóciennnej
oprawie 2 złr. 60 ct., ze złocionymi brzegami 3 złr.
Teatrzyk dla młodzieży Bolesławicza. „Arcydzieło”, „He-
lioderek i Karolek”, „Moralistka”, „Bezkrólewie”, cena
50 ct., w oprawie 60 ct.
Encyklopedia powszechna Orgelbranda w 12 tomach wraz z
suplementem w ozdobnej płóciennnej oprawie po zniżo-
nej cenie 20 złr. 80 ct., bez oprawy 11 złr. 70 ct.
Album pamiątkowe Adama Mickiewicza wydał Władysław
Bełza, zawiera przeszło 100 rycin w przesłizanej opra-
wie płóciennnej in 4o, 7 złr.
Poezje Marjana Gawalewicza w ozdobnem ilustrowanem wyda-
niu w pięknej oprawie ze złocionymi brzegami, cena 3 złr.
Mickiewicz Adam. Poezje. Wydanie zupełne w 4 tomach
oprawne w płótno angielskie 2 złr., w ozdobnej oprawie
„antique” (półskórek z czerwonym brzegiem) 3 złr.
Pisma Z. Krasńskiego, wydanie zbiorowe z przedmową
St. hr. Tarnowskiego 4 tomy w oprawie 3 zł. 40 ct. (bez
oprawy złr. 2 60) z przesyłką pod opaską o 25 ct. drożej.
Księgarnia poleca niemniej wszelkie przez inne księgarnie
ogłaszane książki dla młodzieży jak również i książki ozdobne na
podarki w innych językach. Książki ozdobne do nabożeństwa,
wielki wybór Atlasów geograficznych. Przyjmuje prenumeratę na
wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą wychodzące.

